„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zaoszczenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę. Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 192 Kraków, sobota dnia 21 kwietnia 1906 roku. ROK XIV

Katastrofa w San Francisco.

Waszyngton (B. Wolffa). Telegram jaki nadszedł do tutejszego urzędu skarbowego z San Francisco, donosi, że **miasto zostało przez pożar w zupełności zniszczone.**

Waszyngton. Departament wojny otrzymał z San Francisco wczoraj o 6.19 rano telegram że ogień obecnie przerzucił się także na budynki na wzgórzu telegraficznym. Zachodzi obawa, że pożar zniszczy wszystko aż do morza. Na Avenue Van Ness i na zachód stamtąd ogień dosięgnął do ulicy Octavio, rozszerzając się z nadzwyczajną chyżością. Wczoraj o północy **ogień po stronie po łudniowej ponownie wybuchł i szybko się rozszerza.**

San Francisco. Pożar ciągle jeszcze się rozszerza w dwóch kierunkach, ale istnieje nadzieja uratowania ćwierci części miasta. Zapasy wody są już obfitsze, ale jeszcze nie wystarczające.

Nowy Jork. Z San Francisco nadeszły wczoraj następujące wiadomości: Ilość osób, które zginęły, oceniają bardzo rozmaicie: Jenerał Funston ocenia ją na przeszło 1000, szef policji zaś jest przekonany, że nie przekracza ona liczby 250.

Cały kraj wyraził gotowość niesienia pomocy. Prezydent Roosevelt wydał odezwę, wzywając ją do zbierania składek. Burmistrze wszystkich większych miasta otworzyli składki. Mimo to na razie w San Francisco panuje głód.

Oakland (B. Reutera) Prezydent uniwersytetu kalifornijskiego w Berkeley oddał zamiejskie grunta uniwersyteckie do dyspozycji zbiegów z San Francisco. Tysiące zbiegów chroni się do Oakland. Srodki żywności ogromnie podskoczyły w cenie. Ciągle przeprawiają się tu łodziami tłumy ludzi, unoszących resztki uratowanego mienia. Bezpośrednie połączenie telegraficzne z San Francisco zostało wczoraj w nocy przywrócone.

Waszyngton. Jenerał Funston telegrafuje do departamentu, że w San Francisco grozi straszny głód, gdyż wszystkie zapasy żywności padły ofiarą płomieni. **300000 osób jest bez dachu.** Jenerał prosi o jaknajenergiczniejsze zarządzenia celem zaradzenia klęsce.

Do San Francisco wysłano milion racji wojskowych.

San Francisco. (Ass. Press.) Żołnierze, pilnujący mennicy, zastrzelili 14 osób, które chciały tam rabować.

Szczegóły katastrofy.

Pierwsze wiadomości o katastrofie, która nawiedziła San Francisco rozeszły się po świecie dopiero w trzy godziny po wstrząśnieniu ziemi. Opóźnienie to tak znaczne pochodziło stąd, że trzęsienie przerwało połączenia telegraficzne San Francisca z innemi miastami. Przerwę tę zauważono wkrótce. nowojorskie bowiem pisma „The American", które właśnie było w telegraficznym kontakcie z dziennikiem „Examiner" w San Francisco, utraciło nagle możność porozumienia się, i wszelkie próby zawiązania połączenia okazały się daremne. Dopiero w 3 godziny później drogą na „Los Angelos" nadeszły depesze, że San Francisco skutkiem trzęsienia ziemi zostało izolowane. W międzyczasie udało się jednak na chwilę przywrócić połączenie z Chicago Mianowicie pewien odważny urzędnik telegraficzny w San Francisco, w urzędzie telegraficznym, którego dach i ściany były już na pół rozwalone, nie zważając na sypiące się obok niego gruzy pozostał przy aparacie i wysyłał krótkie urzędowe depesze złowrogiej treści. Dopiero gdy pobyt przy aparacie stał się już absolutnie niemożliwym, telegrafista zakończył depeszowanie słowami: że mu już za ciasno.

Pierwsze wstrząśnienie niszczące ujawniło się w ten sposób, że wysokie gmachy zaczęły się nagle chwiać, jak topole rozkołysane wichurą, obniżyły się potem zwolna, jak gdyby ziemia zaczęła się pod nimi zapadać, za chwilę podniosły się ku górze, jak gdyby wysadzane jakąś wewnętrzną siłą i wtedy zaczęły się walić. Ziemia zaczęła pękać i pokrywać się bruzdami i równocześnie dało się odczuć falowanie, kołysanie się gruntu, straszne przez to, że odnosiło się wrażenie, jakby się traciło podstawę pod nogami. Trwało to 13 kwadransy.

Gmachy waliły się w ten sposób, że ściany porozsypywały się aż do fundamentów. Konstrukcje żelazne wielu domów rozluźniły się, dachy po spadały, rozbijając się w gruzy, szyny kolejek miejskich pogięły się, jakby cienkie druty, rury gazowe i wodociągowe popękały, z pod gruzów wybuchły wkrótce ognie w rozlicznych punktach miasta.

Do akcji ratunkowej zmobilizowano bezwłocznie milicję. Polecono zamknąć wszystkie szynki, warty z ostro nabitą bronią obsadziły banki, składy towarów i gmachy państwowe; patrole poczęły krążyć po ulicach, mając polecenie strzelać do każdego, kogo spotkają na rabowaniu. Również telegraficznie zażądano z Waszyngtonu przysłanie wojska, a także ściągnięto je z wszystkich sąsiednich miejscowości. W ten sposób akcja ratunkowa mogła być prowadzona sprężyście i w porządku.

Naoczny świadek katastrofy, korespondent dziennika „New Jork Journal", tak opisuje początek zniszczenia:

Trzęsienie dało się odczuć punktualnie o godzinie kwadrans na 6-tą rano w tym momencie wszystko zdawało się, jakby zapadać, potem gmachy podniosły się jak balony w górę chwiejąc się i kołysząc. Trzy minuty potem miasto zamieniło się w stos gruzów. Wszystkie ulice zapełniły się uciekającymi. Podczas prac ratunkowych wybuchły pożary.

W pierwszej chwili, gdy ziemia zaczęła się chwiać sądzono, że jestto zwykłe trzęsienie, do jakich mieszkańcy byli już przyzwyczajeni. Ale wnet dachy domów zaczęły padać na ulicę i huk spadających kamieni zaczął się mieszać z jękami rannych.

A katastrofa spadła jak grom z jasnego nieba. Dzień poprzedzający ją, wtorek, był przepięknym dniem Kalifornijskiej wiosny: pogodny i czysty, a zachód słońca był wprost przepyszny. Po dniu tym nastała noc spokojna, cicha; wielkie teatry przepełnione były bogaczami zło tego zachodu, po przedstawieniu zaś „Carmeny" hotele i restauracje zaroiły się tłumami wesoło rozbawionej publiczności. Nie długo później w miejsce zabawy rozgrywać się zaczęły piekielne sceny..."

Szczegóły zawarte w telegramach, składają się na iście dantejskie obrazy.

Polskie ofiary katastrofy.

Londyn. (Tel. wł.) Według informacji „Morning Leader" z San Francisco **podczas zawalenia** się katedry św. Ignacego, **zginęło pod gruzami 260 Polaków,** którzy właśnie zebrani byli w kościele na nabożeństwie.

Nowe trzęsienie ziemi.

Nowy Jork. Z Denver (Colorado) nadeszła wiadomość, że z szczeliny wygasłego wulkanu w Nowym Meksyku, wysokiego 10 tysięcy stóp, ma się wydobywać gryzący dym. Odczuto też trzęsienie ziemi.

Kondolencje.

Petersburg. Car przesłał kondolencję Rooseveltowi, a rosyjski ambasador w Waszyngtonie wyraził imieniem rządu współczucie rządowi Stanów Zjednoczonych.

Sprawy wewnętrzne.

Konferencja Gautscha z hr. Dzieduszyckim.

Wiedeń (Tel. wł.) Konferencja hr. Dzieduszyckiego z baronem Gautschem, która się odbyła przedwczoraj, dotyczyła reformy wyborczej. Hr. Dzieduszycki przedstawił bar. Gautschowi nowe szczegółowe postulaty Koła polskiego w kwestji reformy wyborczej, przyczem oparł się na rezolucji Koła.

W kołach poselskich polskich słychać, że br. Gautsch w zasadzie byłby skłonny zgodzić się na żądania polskie.

Delegacje.

Wiedeń (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne zgodnie podają w sprawie zwołania delegacji, że te zbiorą się dopiero na jesieni, a to na życzenie rządu węgierskiego. Tylko „D. Volksbl" twierdzi, że pierwsza sesja delegacyjna odbędzie się w początkach lipca.

Kwestja unji celnej.

Wiedeń (Tel. wł). „Neue Freie Presse" donosi z Budapesztu z dobrego źródła, że gabinet

Weckerlego w tych dniach zgłosi się do **rządu au strjackiego** z zapytaniem, czy rząd gotów jest układać się **w sprawie zawarcia traktatu handlowego.**

W kołach kompetentnych austrjackich słychać, że rząd austrjacki odpowie na to zapytanie odmownie i bardzo stanowczo.

Rząd austrjacki oświadczy, że o traktacie handlowym nie chce nic wiedzieć, i że stoi na za sadzie ugody zawartej przez Szella i Körbera, a więc **na zasadzie unji celnej.**

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, 21 kwietnia.

— *Raut fiołkowy* z powodów od komitetu niezależnych został odłożony na 27 b. m. i odbędzie się w Towarzystwie urzędników pocztowych (ul. Lubicz w lokalu dawnej Resursy urzędniczej.)

— *Stałymi lekarzami sądowymi* w Krakowie mianowani zostali przez ministerstwo przy sądzie krajowym karnym: dr. Ignacy Schaitter, prof. dr. Leon Wachholz, dr. Józef Zoll, Stefan Horoszkiewicz i Stanisław Jankowski; przy sądzie karnym powiatowym dr. Władysław Smolarski.

— *Z Tow. Wz. Ubezpieczeń.* Czterdzieste piąte ogólne zgromadzenie odbędzie się dnia 18 maja o g. 11 przed południem w gmachu Towarzystwa.

— *W czytelni im. Kilińskiego* odbędzie się w poniedziałek 23 b. m. o godz. 8 wieczorem odczyt p. T. Buły na temat: „Idea przewodnia powstań polskich". Wstęp bezpłatny dla wszystkich.

— *Towarzystwo weteranów wojskowych* w Krakowie urządza w niedzielę dnia 22 b. m. „święcone w domu robotników i rękodzielników katolickich (ul. św. Tomasza l. 37) popołudniu o g. 4, na które zaprasza kolegów oraz przyjaciół towarzystwa.

— *Święcone* towarzyskie odbędzie się w niedzielę w „Sokole", w „Stow. kupców i młodzieży handlowej" (przy ulicy Wolskiej) i w stow. „Gwiazda przy ul. św. Krzyża).

— *Z sali sądowej.* Wczoraj po południu po przesłuchaniu świadków składali orzeczenie lekarze sądowi dr. J. Zoll i dr. Jankowski. Co do morderstwa Kolasównej śmierć jej — według ich orzeczenia — nastąpiła wskutek upływu krwi, która częścią wsiąkła w jej chustkę, częścią w ziemię, choć można przypuszczać, że mordu nie dokonano na miejscu znalezionych zwłok. Rany na szyi, koło ucha, koło jamy ustnej i na obu przedramionach, zadane być mogły nożem, scyzorykiem, a nawet narzędziem do otwierania szampana.

Co do stanu umysłowego Wrońskiego, to ten nie okazuje najmniejszego zboczenia, a nawet odznacza się nadzwyczajną pamięcią.

W procesie zakończono wczoraj postępowanie dowodem, a dziś nastąpi przedłożenie pytań i ostateczne wywody. Wyrok zapadnie dziś po południu.

— *Pożar.* Dziś w nocy przy ul. Krótkiej wynikł pożar w składzie maszyn rolniczych. Zniszczeniu uległa szopa z narzędziami rolniczemi, a nawet uszkodzone zostało mieszkanie stróża. Pożar ugasiła straż pożarna miejska, pod kierunkiem naczelnika p. Nowotnego. Szkoda dość znaczna.

Z ROSJI.

Z Rady ministrów.

Petersburg. Komunikat urzędowy ogłasza, że Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 17-ym kwietnia rozważała sprawę wyłączenia wschodnich powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej z terytorjum Królestwa Polskiego. Nie wydając w tym względzie żadnej uchwały, Rada doszła do przekonania, że odłączenie tych powiatów jest jeszcze przedwczesne (!) —

Zniesienie stanu wojennego w Tambowie.

Tambow. W prowincji tambowskiej zniesiono stan wojenny i zamieniono go w stan wzmocnionej ochrony.

Propaganda rewolucyjna w armji.

Petersburg. Pet. aj. tel. zaprzecza wiadomości jednego z dzienników wiedeńskich o licznych aresztowaniach, których miano dokonać w preobrażeńskim pułku gwardji.

Rewizje w Odessie.

Odessa. Wielkie wrażenie wywołały tu rewizje dokonane przez kozaków i policję w salach i klinikach uniwersyteckich i w mieszkaniach kilku profesorów. Szukano broni i bomb. Znaleziono tylko zakazane pisma u prof. Kazaneckiego, którego natychmiast uwięziono.

Odessa. (Tel. wł.) Wczoraj o g. 9 wieczór żandarmerja i policja otoczyła uniwersytet i rozpoczęła rewizje, rzekomo za bronią, która miała być ukryta i przeznaczona na Kaukaz. Znaleziono trochę proklamacji i odezw rewolucyjnych.

Napady rabunkowe.

Ryga (Tel. wł.) W mieście i okolicy zaczynają się mnożyć napady rabunkowe. Dnia 19 bm. w śródmieściu dokonano w biały dzień kilku napadów.

Mitawa (Tel. wł) Dnia 19 bm. w południe dokonano tu kilku napadów rabunkowych. Między innemi banda uzbrojona zrabowała urząd pocztowy.

Wydalanie zbiegów rosyjskich z Niemiec.

Berlin (Tel. wł.) Władze pruskie wydaliły stąd przeszło 200 zbiegów politycznych z Rosji. Byli to w znacznej części studenci i studentki. Na przygotowanie się do wyjazdu dano im trzy dni czasu.

Napad stróżów.

Petersburg (Tel. wł.) Na ulicy Narwa przyszło wczoraj do burzliwego zajścia. Stróże kamienicznі wszystkich domów tej ulicy uzbroili się w pałki i laski z ołowianemi gałkami i rzuciwszy się na swoich lokatorów zaczęli ich bić. Do szpitala zawieziono 35 poranionych osób. Przyczyna napadu niewyjaśniona.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

24 Ciąg dalszy.

— Propozycja wcale hojna — odparłem, wciąż śledząc ich ruchy przez szparę.

Szli teraz tuż przy drzwiach, zwarci ze sobą. Poznałem już tych łotrów i ostrzeżenia Antoniny były zbyteczne. Pewien byłem, że chcą moje podejrzenia rozproszyć, aby napaść na mnie znienacka w trakcie rzekomych układów.

— Pozwólcie mi, panowie, namyśleć się przez chwilę — rzekłem. Zdało mi się, że poza drzwiami słyszę śmiech stłumiony.

Odwróciłem się do Antoniny.

— Niech się pani do ściany przysunie tak, żeby nie być na linii strzału — rzekłem jej na ucho.

— Co pan zamierza? — pytała przerażona.

— Zobaczy pani.

Podniosłem żelazny stolik. Nie był zbyt ciężki dla człowieka mojej siły. Wystający blat osłaniał moją głowę i górną część ciała, jak parasol. Przytwierdziłem ślepą latarkę do pasa, tuż przy tkwiącym rewolwerze. Nagle spostrzegłem, że drzwi poruszają się zlekka — od wiatru, a może od popchnięcia z zewnątrz.

Odstąpiłem jaknajdalej, trzymając wciąż stół przed sobą. Następnie zawołałem:

— Panowie, przyjmuję propozycję i na waszym honorze polegam. Proszę drzwi otworzyć.

— Sam je pan otwórz — rzekł Detchard.

— Otwierają się na zewnątrz. Odsuńcie się trochę, panowie, bo mógłbym was potrącić.

Podszedłem do drzwi i zacząłem niby klamkę poruszać, poczem na palcach wróciłem na moje dawne stanowisko.

— Nie mogę otworzyć — zawołałem — klamka się zacięła.

— Ja otworzę! — krzyknął Detchard. — Dajże pokój, Bersonin. — Czemużby nie? Mialbym się bać? To dobre. Jest nas trzech, on jeden.

Uśmiechnąłem się. Po chwili drzwi stanęły otworem. W świetle mojej latarki ujrzałem trzech ludzi, zwartych w jedną gromadkę, z rewolwerami w garści. Wówczas rzuciłem się naprzód, padły trzy wystrzały, trzy kule odbiły się o mój improwizowany puklerz. Wpadłem na przeciwników, wciąż zasłaniając się stołem; szamocząc się, klnąc, wrzeszcząc, stoczyliśmy się po schodach aż na trawę. Antonina de Mauban krzyczała w niebogłosy.

W jednej chwili zerwałem się na równe nogi. De Gaulet i Bersonin, oszołomieni, nie wiedzieli, co się z nimi dzieje. Detchard wpadł pod stół. W chwili gdym się podnosił z ziemi, odepchnął stół i strzelił znowu. Ja także. Do uszu moich doleciały przekleństwa... Domyślacie się, państwo, żem się nie zatrzymał dla wysłuchania całego repertuaru — umykałem, jak zając, pod murem.

Ścigano mnie. Odwróciłem się i dałem ognia na chybił trafił.

— Bogu dzięki! — pomyślałem — jest drabina.

Mur był bardzo wysoki i żelaznymi kolcami najeżony, lecz dzięki drabinie przesadziłem go w mgnieniu oka. **Wracałem tą samą drogą; idąc po** drugiej stronie muru, zewnętrznej, ujrzałem wreszcie dwa wierzchowce i postać szamocącą się przy furtce.

To Sapt dobijał się do furtki, wstrząsał nią z całej siły, strzelał w zamek: usłyszawszy wystrzały, zapomniał zupełnie o uczynionej obietnicy, iż zachowa się biernie i pozostawi mnie własnemu przemysłowi.

Widząc te jego nadaremne wysiłki, nie mogłem się powstrzymać od śmiechu. Poklepałem go po ramieniu.

— No, chodźmy spać, stary — rzekłem — opowiem ci coś bardzo ciekawego: historję stolika do herbaty.

Ujrzawszy mnie, aż podskoczył z radości.

— Ocalony! — zawołał — a po chwili dodał gniewnie: — Czemuż się pan śmiejesz u licha?

— Czterech gentlemanów naokoło stolika do herbaty! — mówiłem, pokładając się od śmiechu na samo wspomnienie tych trzech [illegible] zwyciężonych bronią tak niewinną, jak stolik!

A zwracam uwagę czytelnika, żem słowa dotrzymał i pierwszy nie strzeliłem....

X.

Poknsa.

Zwyczajem było, że co rana prefekt policji składał mi raport o stanie stolicy i usposobieniu jej mieszkańców. Ów raport zawierał także dokładne sprawozdanie z każdego kroku osób podejrzanych, które policja miała śledzić.

Od mojego osiedlenia się w Strelsau, codzień nie rano Sapt odczytywał mi ten raport, zaprawiając go swojemi, nader pouczającemi objaśnieniami. Nazajutrz po mojej przygodzie w pawilonie, wszedł w chwili, gdym grał w *ecarte* z Frycem.

— Raport bardzo ciekawy — oświadczył.

— Czy jest w nim wzmianka o jakich nocnych bójkach?

Wstrząsnął głową i odparł:

— Na czele stoi doniesienie:

„Jego Wysokość książę Strelsau opuścił miasto (o ile się zdaje, niespodzianie, bez poprzedniego zamiaru) w towarzystwie kilku domowników. Wedle wszelkich poszlak wyruszył na zamek Zenda lecz nie koleją. Pp. de Gautet, Bersonin i Detchard odjechali w godzinę po nim, ten ostatni z ręką na temblaku. Niewiadomo kiedy i w jaki sposób został raniony, istnieją przypuszczenia, że odbył pojedynek (w sprawie miłosnej)".

— Przypuszczenie bardzo trafne — przerwałem drwiąco, rad w duchu z danej przeciwnikowi pamiątki.

— Nie na tem koniec — ciągnął Sapt i czytał dalej:

„Pani de Mauban, którą kazaliśmy śledzić, wyjechała dziś pociągiem południowym. Wzięła bilet do Drezna."

— Siła dawnych przyzwyczajeń — wtrąciłem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)